

*Nieszlachetna utopia*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 1986, nr 4 (43), s. 1–2.  
Hasła przedmiotowa: ZSRR, denuklearyzacja, sytuacja międzynarodowa.

Świat bez broni jądrowej do 2000 roku wygląda kusząco i wizja ta wzmacnia siłę przebiecia propozycji M. Gorbaczowa<sup>1</sup>. Czy jednak byłby to naprawdę świat bezpieczny, założywszy nawet, że wizję tę można by w ogóle zrealizować? Dwie niszczycielskie wojny światowe odbyły się bez broni jądrowej, a dzisiejsza technika wojenna, nawet ta konwencjonalna, daje wystarczająco duże możliwości w tym względzie. Przez kilkadziesiąt lat widmo wojny atomowej zagłady powstrzymywało świat od kolejnej wielkiej wojny, dowolnymi środkami, w obawie by nie sięgnięto po środki ostateczne. Strach ten okazywał się silniejszy od przyczyn, które by skłaniały do wojny. Czy więc będzie bezpieczniej, jeśli zniknąłby ten strach, a pozostała imperialistyczna i zaborcza polityka niektórych krajów i zniewolenie innych, mających jednak prawo do zmiany swojego losu?

Jeśli by doszło do rozbrojenia atomowego, to w krajach parlamentarnych, gdzie rząd liczy się z opinią publiczną, parlamenty cofnęłyby środki na tego rodzaju zbrojenia, na badanie i produkcję. Pilnowano by, aby jakieś tajne służby nie usiłowały czegoś przechować czy majstrować przy tej broni w kąciuku. Natomiast tam, gdzie istnieją totalne i niekontrolowane rządy można by spokojnie przeznaczać ogromne środki na badania, prowadzone w tajnych laboratoriach i produkcję zakamuflowaną w fabrykach. Sputniki wykryłyby tę broń dopiero na pozycjach, w sytuacji, gdy druga strona by jej w ogóle nie miała. A nikt by się nie dowiedział czy głowica lub bomba jest jądrowa, czy nie, dopóki by to nie wybuchło. W takim układzie gwarancją równowagi i bezpieczeństwa byłoby słowo i bezinteresowność totalitarnego mocarstwa. Jeśli chodzi o Związek Radziecki, nie jest to wartość, która by się wysoko liczyła i na której ktokolwiek odpowiedzialny mógłby oprzeć pokój i niezależność narodów.

Odkąd istnieje ludzkość zbrojenia są nieodłączną i ważną częścią cywilizacji. Te smutne, lecz życie ludzi i narodów ma nie tylko jasne, ale i ciemne strony. Teoretycznie można by je wyeliminować i wiele takich pomysłów już było. Na tej zasadzie wymyślono społeczeństwo bez własności i wyzysku, ludzi bez grzechu i świat bez broni. Próba realizacji jednakże każdorazowo odbywa się gwałtem. Największą tego rodzaju próbą jest właśnie komunizm, w którym jesteśmy wraz z wielką częścią ludzkości. Wtłaczanie żywej materii społecznej w sztywne ramy doktryny, niechby szlachetnej, wymaga przemocy. Tak by musiało być i z ...rozbrojeniem, gdyby można ten stosować bez ...broni. Nie mogłoby ono więc być powszechne, lecz dotyczyłoby

---

<sup>1</sup> Michaił Gorbaczow (ur. 1931) – sowiecki polityk komunistyczny, ostatni sekretarz generalny KPZR w latach 1985–1991, pierwszy i jedyny prezydent ZSRR w latach 1990–1991.

tylko strony rozbrajającej się pod lufami tej drugiej, co się nazywa kapitulacją. Można się domyśleć, która ze stron rezerwuje sobie rolę tej drugiej.

Rozwojem cywilizacji można sterować w bardzo ograniczony sposób. Kiedy poziom nauki dochodzi do progu pozwalającego wynaleźć koło, maszynę parową czy penicylinę; kiedy poziom technologii pozwala to wykonać; a gospodarka zgłasza zapotrzebowanie na ten wynalazek, wówczas jego pojawienie się i rozpowszechnienie staje się nieuchronne. Nawet gdyby Faraday i Edison zmarli we wczesnym dzieciństwie, to mielibyśmy oświetlenie elektryczne. To samo dotyczy, niestety, maczugi, prochu, rakiety kontynentalnej i środków do jej niszczenia, czyli SDI lub „wojen gwiazdnych”.

Doświadczenie historyczne, w tym rozmów rozbrojeniowych, pokazuje, że świat nie jest całkiem bezsilny, wobec zbrojeń. Można i trzeba je jakoś kontrolować i ograniczać, nie daje się ich „unieważnić” oraz zaniechać. Propozycje idące tak daleko odrywają się od konkretnych spraw drobniejszego kalibru, które może dałoby się rozwiązać. Propozycje te są utopia, nie zawsze szlachetną.

Państwo totalne i niekontrolowane może dość długo dawać sobie radę z wyścigiem zbrojeń. Koncentrując na nich ogromne środki, kosztem swojej ludności i ogólnego rozwoju. Lecz w warunkach rodzącego się, m.in. dzięki temu, zacołania i kryzysu, to w pewnym momencie dotrzymanie kroku w nowoczesnych zbrojeniach staje się trudne i niemożliwe ze względu na barierę technologiczną – zwłaszcza, gdy trudniej jest to kraść i kupować – oraz stan ekonomiki. Ten moment dla ZSRR właśnie nadciąga i Gorbaczow ma tego pełną świadomość. On wie, że nie będzie dłużej w stanie współzawodniczyć i że w perspektywie kilku lat Związkowi grozi stoczenie się do roli mocarstwa drugiego rzędu, takiego, które nie może niczego narzucać silniejszemu od siebie, a raczej musi mu ustępować. Wie też, że przy takim ciężarze zbrojeń nie może poprawić stanu swej gospodarki, jeśli nie chce czy nie może przeprowadzić w niej strukturalnych przeobrażeń. Zaś progiem, którego Moskwa boi się najbardziej jest właśnie program wojen gwiazdnych. Jest to tak drogie i tak precyzyjne, że przewaga Ameryki w tej dziedzinie będzie zapewne druzgocąca. Oznacza to o wiele większy spadek skuteczności potencjalnego ataku nuklearnego ZSRR niż takiegoż uderzenia Ameryki. Dlatego też wszystkie liczne i chaotyczne propozycje Moskwy zaczynają się od zaniechania „wojen gwiazdnych”. Ostatni projekt rozbrojenia jądrowego do końca wieku, rzecz jasna, też.

Reagan<sup>2</sup> to wszystko wie równie dobrze jak Gorbaczow. Nie wydaje się, by liczył na skuteczność swych propozycji. Liczy jednak na kolosalną atrakcyjność wszelkiej pokojowej retoryki i aktywności w tej dziedzinie. Wie, że kupiona do takich pomysłów choćby część opinii publicznej jest już siłą, która utrudnia działanie rządowi, zmniejsza jego skuteczność. I na to są obliczone te propozycje. W tym zakresie kierownictwo Gorbaczowa staje się groźne, w przeciwieństwie do sprawowanego jeszcze niedawno przez kościelnych dziadków na Kremlu. Na szczęście nie słowa się tu liczą w

---

<sup>2</sup> Ronald Reagan (1911–2004) – amerykański polityk republikański, prezydent USA w latach 1981–1989.

ostatecznym rachunku i to może nam pozwolić spokojnie znosić zalew pokojowego bełkotu po Kongresie Intelktualistów i wrzask propagandy wokół projektu Gorbaczowa.